

Rzecznik ukarał lekarkę za wystawianie zwolnień gangsterowi

Żółta kartka dla pani doktor

Lekarka wystawiała lipne zwolnienia poszukiwanemu Krzysztofowi R. Została ukarana upomnieniem. Prokuratura w Olsztynie sprawdza inne opinie lekarskie dotyczące zdrowia R.

Olsztyński gangster Krzysztof R. jest poszukiwany listem gończym, ponieważ nie stawiał się na wezwania sądu. Wyszedł na wolność, gdy lekarze orzekli u niego żółtaczkę mechaniczną i stwierdzili, że nie mogła być leczona w więzieniu. Orzeczeń lekarskich dotyczących stanu zdrowia Krzysztofa R. jest mnóstwo. Prokuratura musiała powołać do zbadania orzeczeń biegłych. Opinię przygotowali specjaliści z Bydgoszczy. Już jest w prokuraturze, ale nie daje jednoznacznej odpowiedzi, czy lekarze słusznie wypisywali R. zwolnienia, i czy w ogóle był chory. — W zasadzie opinia jest w treści neutralna i już poprosiliśmy biegłych o jej doprecyzowanie — dodaje szef Prokuratury Rejonowej Olsztyn-Południe.

Bez oglądania

Nie było natomiast wątpliwości w przypadku lekarza rodzinnego R. Po zbadaniu dokumentacji okazało się, że pani doktor L. M. wypisywała zwolnienia Krzysztofowi R. w ogóle nie widząc go na oczy. Sprawa trafiła do rzecznika odpowiedzialności zawodowej Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej w Olsztynie.

— Nasze postępowanie wykazało, że doszło do



Krzysztof R. wyszedł na wolność m.in. dzięki lekarzowi rodzinemu

Fot. Beata Zaborowska

naruszenia zasad etyki i wyciągnęliśmy wobec lekarza konsekwencje — mówi dr Zygmunt Ziolkiewicz, rzecznik odpowiedzialności zawodowej. — Dr L. M. została ukarana upomnieniem.

Upomnienie jest dla lekarza niczym więcej jak żółta kartka — nie niesie za sobą żadnych konsekwencji.

Bez uchybień

Rzecznik nie dopatrywał się natomiast żadnych uchybień w działalności innych lekarzy. Były one

Bez podpalacza

Krzysztof R. i kilku innych mężczyzn zostało oskarżonych o próbę wymuszenia haraczu od właściciela lokalu SARP w Olsztynie. Właściciel odmówił i pod koniec 1998 roku ktoś dwa razy podpalał jego lokal. Podpalacza do dziś nie udało się ustalić. R. i kilku jego skazanych już prawomocnie kolegów miało epizod z zupełnie uczciwym zajęciem. Zakład Targowisk Miejskich w Olsztynie zatrudnił ich jako inkasentów do ściągania opłat od właścicieli stoisk na Giełdzie Owocowo-Warzywnej. Pracowali jednak krótko, bo na jaw wyszła ich przeszłość.

podstawą do przerw w trwającym kilka lat procesie i orzeczeń sądowych o uchyleniu mu aresztu.

— Badamy, czy w tych

przypadkach nie doszło do poświadczenia nieprawdy — wyjaśnia prokurator Marek

Cezary Stankiewicz